

CZESŁAWA KAMELSKA

ur. 1928; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, przyjazd do Lublina, praca, bar mleczny

Przyjazd do Lublina w 1946 roku

[W Lublinie] kuzynka była, na rogu Wieniawskiej i Krakowskiego mieszkała. [Mama] podała mi adres i kazała mi tu przyjechać. I ja tu przyjechałam. Krakowskie 57. No i pamiętam, rano o szóstej przyjechałam tutaj, wysiadłam na dworcu. Wyszłam z tego pociągu, wyszłam na schody, Boże, tu ulica, tu ulica, gdzie tu iść? [Miałam też adres na] Dolnej Panny Marii. Miałam właśnie pójść tam, do tej kuzynki. Jak tu iść, gdzie tu iść? Patrząc, naprzeciwko postój dorożek jest. Teraz to nie ma dorożek, a przedtem to taksówek było bardzo mało, tylko właśnie dorożki były. Dwieście złotych mi mama przysłała, dwieście złotych mi dała ta, u której mieszkałam, na drogę mi dała, ja byłam dwa lata u niej, nie płaciłam, bo nie pracowałam. I z gminy dostałam dwieście złotych, jako wysiedlona z Warszawy, tak że miałam sześćset złotych w kieszeni i mówię – mam pieniądze, to biorę dorożkę i jadę. No i przeszłam na drugą stronę, wsiadłam w dorożkę, kazałam się zawieźć na Dolną Pannę Marii pod dwanaście. No i zawiózł mnie. Wysiadłam, była siódma rano. Mieszkania to już nie pamiętam ile, Nowodębska się nazywała ta znajoma. No, poszłam, stukam, rano. Dzieci miała, dwóch synów, już nie żyją. I on nie żyje, i ona nie żyje, i synowie nie żyją już, dawno już poumierali. I tych chłopaków szykowałam do szkoły, chodził jeden do pierwszej [klasy], a drugi był trochę starszy. No i byłam tam u niej, no, ale przecież nie mogłam [za darmo mieszkać], tylko jej mąż pracował, poszłam do roboty. No i tak od [19]46 roku, nie pamiętam, ile tam u niej byłam, no, ale jakiś czas chyba musiałam być.

Później poszłam do pracy, w barze mlecznym pracowałam, bo tej kuzynki właśnie, co do niej przyjechałam tutaj na Krakowskie, męża siostra była kierowniczką w barze mlecznym. No jak były bary mleczne, to w tym barze to było tak: mleko, bułki z masłem, z serem, nim zlikwidowali, to były i zupy, i to, i tamto. Ale ja już nie pracowałam [wtedy]. Pracowałam do [19]52 roku, dwa lata chyba tylko pracowałam, bo pierwsza moja praca to była na 1 Maja, a później przenieśli nas na Krakowskie, tu właśnie, w tym samym domu, gdzie mieszkałam. To miałam tylko z czwartego piętra zlecieć na dół, tak że miałam bardzo blisko. A później zrobili ten bar tutaj, co teraz

jest, w tym miejscu. Jak tu jest Pedet, to tak mniej więcej naprzeciwko. Nie wiem, co tam jest teraz. Oj, byłam kiedyś, nawet patrzyłam, mówię, och, ja tu pracowałam, ale nie pamiętam. Na rogu była restauracja Wisła, teraz jest biblioteka jakaś, książki, to biblioteka, wypożycza się, coś takiego jest. No, to tu był zaraz ten bar mleczny. Pamiętam, jak lody były [po sąsiedzku], to dziewczyny dawały [ekspedientkom] jedzenie, a one dawały nam lody. I tak zaczęłam pracować, najpierw właśnie na 1 Maja, później tu koło Wieniawskiej, a później tu.

Jak ja tu przyjechałam w [19]46 roku, ta mama chrzestna, co mnie chowała, do tej kuzynki na Krakowskie [przyjechała] na Boże Narodzenie. Była dwa czy trzy dni, nie pamiętam, no i pojechała, bo mieszkała w Warszawie. No i w [19]48 roku umarła, niecałe dwa lata [jeszcze] żyła.

Koleżankę miałam na Starym Mieście, to tam nieraz do niej [chodziłam], bośmy razem pracowały. To tam nieraz do niej poszłam. Tam była apteka, ta apteka to chyba do dzisiaj jest. I jak nieraz nie było [czegoś] w naszych tu aptekach, to tam za Bramą [Krakowską] się poszło i zawsze się kupiło to, co lekarz przepisał. Za Bramą Krakowską właśnie zawsze było. A na Probstwie mieszkałam na stacji, na Bonifraterskiej. No, teraz ta Bonifraterska się tak nie nazywa, inaczej się nazywa, zapomniałam. Jakieś nazwisko, ale nie pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2011-10-05, Lublin
Rozmawiał/a	Paulina Krawczyk
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"